

GAZETA LITERACKA.

6 Lutego 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynajmniej z jednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczny bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

Tomasza z Akempis o naśladowaniu Chrystusa. Księg IV. Przekładania Tadeusza Matuszewica r. 1818. w Warszawie w dr. N. Glücksberga, Księgarza i Typografa Uniwersytetu 1820. 12. str. XIV, i 523. Rejestru kart 8.

X. Henryk Sommaille, Jezuita, wydając r. 1599, po raz pierwszy drukiem dzieło niniejsze w języku łacińskim, pisze w przedmowie, że gdy pewien duchowny niosąc okup na wyzwolenie ieniców chrześcijańskich, przybył do Algieru około r. 1570, znalazł w bibliotece Deia przełożone na język turecki księgi o naśladowaniu Chrystusa Pana. Niech to służy za dowód wiążomości, iakiej doznawało powyższe pismo Tomasz a Kempis; kilkakrotnie przedrukowane, przełożone na wszystkie prawie języki europejskie, znalazło i u nas, na początku wieku XVII, tłumacza. Lecz przekład ten, oddający czasem myśl autora opacznie, pisany często bez względu na dźwięk i składnią, i oparty ciągle na niewolniczym słów autora przelewaniu, stał się obecnie mniej użytecznym; gdyż oświecena klasa pobożnych czytelników teraźniejszego wieku, żąda między innymi, i słusznie, aby dzieła, mające iey w zasadach S. Religii wskazywać poćiechę w utrapieniu, ulgę w cierpieniach, były pisane językiem czystym, językiem wolnym od

wszelkich słów przestarzałych, które, poszedłszy w niepamięć, lub też odmienne przyjąwszy znaczenie, zamiast wzniesienia myśli do Boga, często ją odwracają do myślenia nad niestosownością wyrazów.

Matuszewic, zadość czyniąc tej potrzebie, w tłumaczeniu które mamy przed sobą, przelał wszystkie główne myśli autora wiernie, czysto i przyjemnie.

Zachował ciągle prostotę stylu, zachował czystość mowy, nawet i w słowach przyjętych od autora z Pisma S., zachował szyk i składnią języka, nie dał się powodować zagęszczeniami u nas *gallicyzmami*, i tak się pilnie strzegł obczyzny, iż nawet w pojedynczych wyrazach, tylko niekiedy (n. p. *okazyja*, *miłość prywatna* i t. p.) poszedł za powagą pisarzy, lepszymi teraz *nazwanych*. Równie zachował i prawidła wymowy; styl iego toczy się wszędzie przyjemnie, i raz szczególnie napotkaliśmy zgłoski równego brzmienia trafem połączone w wyrazach: Kiedy powstaną *pociski potwarzy*, *pokładaj ufność w Pana*. Przejrzeliśmy z resztą pilnie całe dziełko, i przekonaliśmy się, że ten przekład równie iak wszystkie pisma *Tadeusza Matuszewica* między wzory dobrej polszczyzny policzony być może.

Są jeszcze, prócz tej wartości wewnętrzney, dwie zewnętrzne zalety w tém dziełku: pierwsza, że iest pamiątką po zasłużonym w kraiu ministrze; druga, że dzieci zmarłego przeznaczyły tę książkę na dochód *Towarzystwa dobroczynności*.

W końcu, zwracamy uwagę czytelnika na słowa tłumacza w przedmowie. Nie jesteśmy z nim wprawdzie tego zdania: iakoby żaden Filozof nie chrześcianiin czystey doskonałości moralney wystawić sobie nie umiał, ale oddaliśmy słusność innym iego myślom, któremi popiera doskonałość nauki ewanliczney, i zbiaa płytki zarzut; iakoby sprzyiała samowładztwu, i przeciwną była polityczney narodów wolności ta nauka, którą słusnie według słów iego, nazwać można wielką i powszechną *Kartą Konstytucyjną* rodu ludzkiego.

A. Sk.

OBYCZAJE KAMCZACKIE.

(Wyciątek z rękopism polskich).

JW. General *Józef Kopeć*, posiadał w zbiorze swoim ciekawy opis życia *Kamczadalów*, o których istnieniu wiemy tylko z przykrego klimatu, pod którym są położeni. Żaden z Geografów ani podróżnych, wędrujących około tych krain północno-wschodnich, dla ostrości zapewne panującego tam powietrza, nie zatrzymał się nigdy tak długo między narodami *Kamczackimi*, aby nam mógł dać opis domowych obyczajów i charakteru tych narodów. Opowiadania podróżnych kończą się zwykle na wyobrażeniu ogólnem, o położeniu kraju, bliskości łądów, iednych od drugich, i kształcie zwalisk z natury usypanych, któremi sterczą te z dziką-piękne końce ziemi. Sądziliśmy zatem, iż nie będzie bez użytku i przyjemności dla czytelników naszych, wystawić tu choć w krótkim wyciątku, co w sobie ten rękopism zawiera, we względzie obyczajów i charakteru obywateli *Kamczackich*. Opis ten przez naoczne go świadka i długo tamecznego mieszkańca uczyniony, nosi na sobie cechę wiary, która mu nowych zalet i z tego względu dodawać powinna.

Liczne są przedmioty, do których Autor rękopisma zwraca swoją uwagę: w obfitości wyboru tego otworzymy księgę i bierzmy co porządkiem: jesteśmy na karcie 252.

Opisanie Jurty.

Jurta mówi autor jest to Salon zimowy *Kamczadalów*. Po zebraniu iągód i zamknięciu gonitw na ieleni, zbliżają się *Kamczadale* do swoich domostw: zwiiają letnie mieszkania skórzane lub z kory robione, i zajmują *Jurty*, czyli apartamenta zimowe. *Jurta*, wykopana w ziemi, składa się z iedney wielkiéy izby, której ściany są w pośrodku drzewem wybite. Wewnątrz takiéy sali stoi komin, na którym nieustannie ogień nieci się i pali. Wcałem mieszkaniu jest ieden otwór, który służy razem za okno, drzwi i rurę do wyprowadzenia dymu. Gdy zaś otwór ten robią z wierzchu, wchodzi się więc do *Jurty* z góry po schodach: a że w takowéy sali cała rodzina od 40 do 50 osób licząca, zwykła się mieścić, porozstawiane są zatem parawany ze skór ielenich: każde małżeństwo ma tym sposobem osobny gabinet, i osobną lampę z kamienia wydrążonego do dwóch garcy mogącą w sobie mieścić płynu. Takowa lampa nalana jest tłustością wielorybią, a na mieyscu knota mając mech wysuszony, daie światło a nawet nieiakie ciepło zajmujących się robotami rodzinie. Przy niéy kobiety szyciem i właściwem sobie tamborowaniem bawią się; a mężczyzni robieniem małych pastek, czyli łapek na sobole, na przyszłe gotując się ich łowy. Owoż i wyobrażenie *Jurty*! dodać tylko muszę, iż aby się uchronić od napadu niedźwiedzi pod czas zimy, ów zwierzchni otwór przykładac zwykli *Kamczadale* ogromnym kamieniem, która to potrzeba czyni powietrze w *Jurcie* nie zawsze tak zupełnie czyste, iakby tego wymagać można w Salonie porządnym, lepiéy ucywilizowanego towarzystwa.

Karta 243.

Pogrzeby *Kamczadalskie*.

Z opisu tych pogrzebów, można lepiéy niż z odkrycia w Syberii mamutowéy kości, sądzić o dawney naturze tych krain, których cywilizacya zdaje się iakby sięgala nuygłębszey starożytności.

» Po śmierci *Kamczadala* mówi Autor, nakładają wielkie stopy suszonych Cedrów na trzy lub cztery sążnie wysokości od ziemi: na tak ułożone

rusztowanie wnoszą zwłoki nieboszczyka i wszelkie ulubione jego sprzęty, a mianowicie zbroje, łuki, strzały i lyżwy. Szamanka, czyli Sybilla, z rozpuszczonymi włosami i w dziwnym ubiorze, w jednym ręku trzymając palmę, w drugim pochodnię, z płaczem i żalem zastosowanym do ceremonii, w szybkim biegu zbliża się do stosu i zapala go. Wkrótce płomień ogarnia śmiertelnego: po czem Sybilla popioły zebrawszy, rozsiewa i na wszystkie strony odsyła je Bogom. »

Rolnictwo (karta 245.)

Prócz ostrości klimatu, który nie dozwala mówić autor rękopisma, doskonalić w Kamczatce sztuki rolniczej, niezliczone mnóstwo ziół i roślin iadowitych są wieczystą przeszkodą do chodowania zwierząt domowych, których pomoc iak np. bydła, tak iest ważną w innych częściach świata. Umiała iednak natura i w tym zakęcie kuli ziemskiej opatrzyć ród ludzki obfitymi źródłami do utrzymania życia pokoleń: lubo zdaie się, że nie mając zamiaru mieścić tam człowieka, na przypadek tylko te źródła w tym punkcie utworzyła. Stosowne do własności kraiu gospodarstwo w niżney Kamczatce, ma swój podział odnoszący się do pór roku. Opowiedzieć przedsięwzięciem koley tych zabaw, trudów i prac, z dokładnością z iaką pamięć moja była zdolna. »

Tu autor opisuje pory roku i zatrudnienia do nich stosowne. Jak Kamczadale, skoro wiosna w miesiącu Czerwcu zabłyśnie, idą najprzód podbierać zwierzęta, to iest ich domowe zapasy na zimę zebrane, które znajdują się w ziemi: iak potem zrywają różnego gatunku pączki i kwiaty z drzew, które są u nich wielkim specyalem. Jak potem idą na połów ryb rozmaitych i odbywają różne kampanie po morzu, iak następnie podbierają znowu ptaki i zakładają na nie sidła, daley ieszcze iak zbierają owoce które ziemia wydaie w tych miejscach do pożywienia ludzi. Kończy się rok gospodarski a raczey kwartał gospodarski polowaniem na ielenie i różnie dzikie zwierzęta: po czem ieszcze sprawiają Kamczadale okrężne, którego opis iest bardzo ciekawy.

Opisanie ekwipażu Autora (karta 315.)

« Zaprzęga do moiego pojazdu składała się z trzynastu psów Kamczackich powozowych, dyszel był rzemienny, leycow żadnych: caley tej iasastrze przewodniczył ieden pies do tego wybrany, który biegł przodem, na wzór u nas niedgdyś *Laufrów*. Wszystkie inne po parze u dyszla pozaczepiane, składały dosyć szybką furmankę. W saniach siedział na przodzie woźnica który się z psami rozmawiał, a co osobliwsza że ich nigdy nie bił, lecz tylko straszyl dzwonkiem. Wdzięczne za ten sposób obeyscia się psy rozumiały wszystko czego chciał na migi. Diejący przodem kuryer, oglądał się często na woźnicę, i zdawało się, że oba mieli między sobą naradę, kiedy droga była wątpliwa. Nigdy iednak nie pamiętam, ażeby który kiedy zbłądził, nawet w nocy, mimo iż w Kamczatce, prócz gór i śniegu, który iest wszędzie iednakowy, żadney nie ma różnicy w położeniu kraiu. Moie sanie wybite były wewnątrz skórami niedźwiedziami, których tu za małą cenę dostać można.

Opisanie ślubów Kamczackich. (karta 243.)

Kawaler staraący się o pannę, chce iey miłość oświadczyć i o wzajemności przekonać się, posyła iey Jelenia rogatego, iakby w swaty. Panna zgodę i zezwolenie okazuje gdy przysłane zwierze uplecie w trawy i kwiatami uwieńczy. Kawaler iuż iest pewnym w ten czas iey ręki. Po tych zaręczynach narzeczona w gronie kilkudziesiąt bab starych, uwiia się i tańczy przed narzeczonym a coraz ucieka pomiędzy matrony. Pan młody, który tym sposobem gra nieiako *w ślepa babkę*, musi przebić się w tłoku dopóki przepaski z czarnych soboli pannie młodey na szyję nie zarzuci. Takowy ślub potwierdzony iest wielką liczbą kułaków którei pan młody udarowany bywa od bab panieństwa broniących; poczem odprowadza żonę do domu i zaprasza gości na obiad, razem ze świadkami obrzędu weselnego. »

Zauwiemy, że nam miejsce nie pozwala czytać dalszych z tego rękopisma wyiątków. Ciekawym iest obraz narodu Czukczów, Koryaków i

Tungusów, jako też opisanie góry *Babuszki*, i sposobu w jakim się ta góra przebywa. Wiele innych interessujących opisów o zwyczajach, religijnych, ubiorach, strojach, i modzie, sposobie życia i politycy Kamczadalów, również odłożonemi do późniejszego czasu być muszą. W przekonaniu że ten manuskrypt wyidzie kiedy z druku, nie będziemy uprzedzać ciekawości Czytelników dłuższym tych szczegółów wywodem, zostawiając sąd o nich gdy się w swoim czasie pokażą na widok publiczny.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

De poeseos dramaticae genere hispanico, praesertim de Petro Calderone de la Barca, principe dramaticorum. Dissertatio aesthetica, quam scripsit Iohannes Ludovicus Heiberg etc. — 12.

(Podług recenzji *Raynouarda*).

Autór tej rozprawy zamierzył sobie okazać, że w ogólności teatr hiszpański, do rzędu romantycznych należy, i że szczególniej *Kalderon* przed innemi, na imię romantycznego poety zasługuje.

Spory między stronnikami romantyczności i klassyczności, powstały i przedłużyły się dla tego, że tamci nie zgodzili się, jakimby sposobem mogli swoim pomysłom kształt nauki systematycznej nadać, iak oznaczyć dokładnie i wyraźnie nowy ten systemat, iak wykazać zasady i prawidła, którym podlega, i iak dalekie wytknąć zakresy, które go ograniczać powinny.

Zaczawszy od braci *Szległów*, którzy iak powszechne jest zdanie, pierwsi odważyli się użyć wyrazu *romantyczności*, do oznaczenia tego oddzielnego poezji rodzaju, aż do czasu *Heiberga*, autora wymienionej rozprawy, nie było jeszcze teorii, którąby wszyscy stronnicy tego rodzaju przyjęli; dzieło *Heiberga* dowodzi tego jasno.

Zdać mi się, mówi *Raynouard*, że nie dosyć rozróżniono, z iedney strony obyczaje, zdania, pomysły które literaturę romantyczną właściwie tworzą i cechują, a z drugiej strony formy, za pomocą których, obraz tych obyczajów rozmaistość tych zdań, i wyrazy tych pomysłów, skuteczniej rozwiać się mogą.

Co do rzeczy samej, nie można zaprzeczyć, aby wpływ religii chrześcijańskiej, oraz rycerskich zwyczajów i przesądów, nie miał w literaturę nowszą rozmaitych, i istotnych odmian wprowadzić, i aby taż literatura, nie miała przez to nabyć charakteru, w wielu względach, obcego literaturze klassycznej której wesole i allegoryczne dzieła mythologiczne, nie dały się szczęśliwie zastosować do wyrazu mniemań i uczuć, będących skutkiem religijnej i moralnej rewolucji.

Czyli zaś ten oddzielny charakter nazwiemy romantycznym lub też inne nazwisko mu nadamy, zawsze rodzaj do którego szczególniej należy, odstępuje wprawdzie od klassycznego rodzaju w niektórych punktach, lecz nigdy go nie wyłącza zupełnie.

Co się tycze formy, utrzymywali stronnicy romantyczności, że nie powinna ani się prawidłami klassyczności ograniczać, ani też podlegać tym przepisom iedności, i szykowni, które długo ćwiczony smak między nami ustanowił, i które połączenia powagi z krotoflą, lub znakomitych osób z naypospolitszemi niedozwalaia.

Niech nam będzie wolno niektórym stronnikom romantyczności, owym literatom, którzy iak iako odzielny rodzaj uważaia, oświadczyć że formy, ani tworzą, ani tworzyć mogą nowego rodzaju, ieżeli się w nich obyczaje, mniemania i piętno nowego stanu społeczności znajduje. Jeżeliby dosyć było, nie znać i zaniedbywać prawidła, w rodzaju klassycznym ważne, toby szczególniej dzieła tych ludów, które naymniey literaturę uprawiały, do romantycznego rodzaju policzyć można.

Nie podpada wątpliwości, że piękności prawdziwe znajdować się mogą w dziełach, w których prawidła, dla dramatyczności przepisane, nie są wykonane: przykłady tego znajdujemy nawet w tragediach klasycznych Greków, ale można utrzymywać, że dramy, w których te prawidła są zachowane, nie przedstawiają nam piękności, równych pięknościom dzieł romantycznych? Większa część naszych tragedyi, których przedmiot jest religijny, lub rycerski, jak to; Polyukt, Zaira i t. d. należy w rzeczy do romantycznego, a co do formy do klasycznego rodzaju; gdy tymczasem wiele sławnych dzieł nowszej literatury w rzeczy do klasycznego, a co do formy do romantycznego rodzaju należą.

Nie daie Heiberg w swojej rozprawie o *Kalderonie* (jak z rozmaitych szczegółów które przytoczę widzieć będzie można) pewnego wyobrażenia o romantyczności, ale uwielbiając plody sławnego poety, spostrzega ją w wysokim stopniu w dziełach jego i mięsza ją nakoniec z *symbolicznością*.

Po przytoczeniu, że romanse, w których Hiszpanie powszechnie smakują, uczyniły poezją hiszpańską romantyczną, krajową, popularną i narodową, uważa autor, że zazwyczaj, każde drama *Kalderona*, przynajmniej jeden romans w sobie mieści, który się albo na początku *po expozycji*, albo w środku dramatu znajduje. Nazywa ten romans *inicyalnym*, i mniema, że ta forma, która dramatu hiszpańskiego źródło wykrywa, romans z dramatem łączy, i popularności mu dodaje. « Trzeba, mówi on otwarcie, przebaczyć nudom które ten romans sprawia czytelnikowi nie będącemu Hiszpanem. Miałby wielkie podobieństwo ten romans inicyalny, do *prologów Plauta*, gdyby przed *Expozycją* był położony. Co się tycze *expozycji Kalderona*, ta jest często szczęśliwą; z łatwością ogłasza przedmiot rozwinięty potem w romansie. *Expozycja Kalderona* dzieje się zwyczajnie przez akcję, lub w sposób natychmiast krępujący uwagę czytelnika. »

Widzieć ziąd można, że *Heiberg*, w istnieniu romansu, to jest w opowiadaniu zwyczajnym stylowi romansowemu, i znajdującey się formie w *expozycjach* dzieł *Kalderona*, dowód upatrzenie, że te dzieła są romantyczne, ale czy potrzeba mi jest okazać, że twierdzenie to, jest samą słów igraszką?

Spostrzega korzyści w podziale na trzy akta *tres jornadas*, « Obznaiomiony, » mówi on, « z innemi dramatycznymi, tak u dawnych, jak u nowszych pisarzami, gdy przychodzi do hiszpańskiej literatury, w zachwyceniu jest. Na widok tych zjawisk, zdaie mu się, że w inny świat wstępuje; chociaż podział, na trzy akta wielkiej jest wagi, iednak to pewna, że odpowiada *protazie, epitazie, i katastrofie.* » Uczuł, coby mu na to odpowiedzieć można, że podział dzieła na pięć aktów, dozwała pożytecznych, stopniowanych rozwiań, którym ścisłość trzech aktów przeszkadza, i temu zarzutowi mniemał zapobiedz przytoczeniem zdania *Ludwika Tyka*, który uważa podział na trzy akta, dla tego za dogodniejszy, że sztucznie zasłononą potrójność w sobie zawiera: (*) po tak cudownem, i niestósownem twierdzeniu, dodaie trafniey, że gdy hiszpańskie dramata, mnóstwo pobocznych okoliczności, zmiennych losów i wydarzeń w sobie mieszczą, więc ważną rzeczą jest, nie przedzielać aktami, iie możności, ukontentowania, iakie sprawia nagle i nieprzerwane postępowanie interessu.

W trzecim rozdziale, mówi autor o wersyfikacji *Kalderona*; nie chce się zastanawiać nad tem, co w tym przedmiocie wyraża, ponieważ nie z należytą jasnością przytacza, co *Kalderon* wynaleść, a co wydoskonalić umiał: zaprzeczam tu tylko waioskę, który autor czyni, z podobieństwa między poetycznemi formami wielu miejsc w dziełach *Kalderona*, i poetycznemi formami

(*) To jest *trójca*. Potius praeferenda est, quatenus ut verbis utar, Ludovici Tieckii, trinitatem amplectitur artificiose occultam. (st. 14.)

romansu, aby rząd mógł wywieść, że te dzieła są romantyczne; tu znajduie się to samo słów nieporozumienie, które wyżej miałem sposobność wykazać. Miałbym do uczynienia podobne uwagi nad rozdziałem czwartym, mówiącym, o lirycznej istocie dramatu: przechodzę do sposobu, jakim *Heiberg*, romantyczny styl *Kalderona* usprawiedliwiać zamierza:

« Takie rozmaiłości w formach poezyi i wersyfikacyi, ułatwiają poecie przybranie każdego tonu; *Kalderon* nie oszczędza złota, ani srebra, ani słońca, ani księżycy; rozrządza nawet niebem; obejmuie razem błyskawice, obłoki, ranne zorza, perły, diamenty, źródła, rosy, kwiaty, ptaki, gwiazdy, słowem całą naturę; ogród, jest u niego morzem kwiatów, a morze ogrodem pełnym piany; kwiaty stają się u niego gwiazdami ziemi, a gwiazdy kwiatami nieba. »
« Znajdą się » bez wez wątpienia mówi autor daley « osoby, które cały ten zbytek poetyczny odrzuca, i naznaczą mu miejsce między *ampullas et sesquipedalia verba*, lecz niesprawiedliwie postąpiłoby sobie. Poezya potrzebuie mowy poetyczney, im pewniey osiąga *ideal*, tém więcej wyraz iey wznosić się powinien. Duch *Kalderońskiego* dramatu, zdaie się być tak wzniosłym, tak niebiańskim, że poema mnieyby było zgodne, gdyby zewnętrzne ozdoby, mniej okazały wysokości. »

(*Ciąg dalszy w następującym numerze.*)

Dobre przyjęcie Dykcyonarza encyklopedycznego, czyli konwersacyjnego (*Conversations Lexicon*) wydanego przez P. Brockhaus w Lipsku w 10 wielkich tomach in 8vo, którego w 10 latach wyszło 5 Edycyi, a w ogóle 40 do 50 tysięcy wzbitych zostało exemplarzy; skłoniła uczonego P. L. Hain iednego z współpracujących nad tym Dykcyonarzem, ogłosić inne Dzieło pod tytułem: *Dykcyonarz Nauk kunsztów i rzemioł*, (*Allgemeines encyclopedisches Wörterbuch.*) Porównywiąc pierwszy arkusz tego Dykcyonarza z Dykcyonarzem P. Brockhaus znajduie się że, od A do ABUC. w dawnym iest blisko 300 Artykułów; gdy drugi tylko ich 50 mieści; z czego wynika

wielka różnica między pierwszym a drugim w obszerności i liczbie Artykułów. Nie można nawet spodziewać się aby w dykcyonarzu P. L. Hain było co wiecey iak tylko prosta *Nomenklatura* z dodatkami nie wielu wskazówek, czyli też objaśnień. Jakożkolwiek bądź ta nowa edycya iest ze wszechmiar użyteczna i może służyć do uzupełnienia tłumaczeń Dykcyonarza P. Brockhaus nad którym światła publiczność pracuie. Dzieło P. L. Hain składać się będzie z 8 części w 4. tomach. Arkusze wyidą po iednemu: ostatnie obiecano w roku 1823.

F. B.

We Francyi w Departamencie niższej *Sekwany* (la seine inférieure) w mieście *Eu* odkryto rozwaliny rzymskiego niegdyś miasta. Odkopane dołki miejsca pokazują zwaliska świątyni, którey wierzchnia część zapewne zwalona lub spalona została, w czasie gdy wiara chrześcijańska tryumfując nad hałwochwalcstwem rozrzuciła wszystkie pomniki wystawione na cześć Bogów olimpijskich. Między filarami znaleziono monety Gaulów i Rzymian, bite za czasów Augusta i Tyberysza. Spostrzeżono także między stosem drzew pośródkrzaków ślady półkregu w kształcie amfiteatru czy też miejsca do gonitw rycerskich. PP. *Etancelin* i *Traullé* którym świat winien to odkrycie, postanowili wydać dzieło w powyższym przedmiocie. Spodziewać się należy, że rząd francuzki dostarczy funduszu, do ukończenia tej pracy, której prywatna osoba bez narażenia majątku swojego na stratę, przyiąchy na siebie nie była w stanie.

F. B.

Biografia Linneusza.

Przypadkiem znaleziono niedawno w starej księgarni, opis życia *Linneusza*, ułożony w ięzyku szwedzkim, przez niego samego, i kontynuowany do iego śmierci. Rękopism autentyczny przesłano do *Upsali*, gdzie niezwłocznie ma być drukowany. Książka ta, mająca się składać z 500 stronie in 8vo, ozdobioną będzie sześcią rycinami, to iest, dwoma portretami wiel-

kiego naturalisty, iednem *fac simile* iego pisma, nadgrobkim wystawionym mu w kościele Katedralnym, i Herbami iego rodziny.

Roslina zastepująca użitek Chiny.

Pan Re, professor materji medyczey, w szkole weterynaryi w Turynie, odkrył, że *Lycopus europaeus* u Linneusza, a nazywany China przez wieśniaków Piemontskich, gǳie w obfitości, a szczególnie w miejscach błotnistych rośnie, te same ma własności, iak china, i bezpiecznie zastępować ją może.

KORRESPONDENCYA

DO WYDAWCÓW GAZETY LITERACKIEY.

Czytaliśmy najprzód w *Biblioteca italiana*, a później w trzech pismach niemieckich, nagana daną autorom medalu, wybitego na pamiątkę założenia Uniwersytetu Warszawskiego. Medal ten ma napis: *Universitas literarum regia Varsaviensis auspiciis Alexandri I. condita A. D. XIII. Kal. Decem. MDCCCXVI. inaugurata pridie Idus Maii. MDCCCXVIII.* Na stronie odwrotnej iest głowa Cesarza Alexandra na przeciw głowy Minerwy, z napisem: *Caesare Felix.* Napis ten iest wcale niestósowny i błędny, gdyż Minerwa uszczęśliwia Monarchów i narody, nie zaś hywa od nich uszczęśliwianą. *Caesare Felix.* możnaby powiedzieć o iakiem mieście, np. o Rzymie, i tylko w tym względzie znajdujemy ten napis na dawnych medalach.

Łatwo się domyślić, iaką drogą ta wiadomość o Warszawskim medalu, do Włoch tak prędko zawędrowała; zresztą mnieysza i o tę drogę, ale co nagana, to mi mocno na sercu cięży. Dotyka mię to iako Polaka, że pisma obec tak chciwie mniemaną pomyłkę naszego Uniwersytetu podchwytują. Mówię *mniemaną pomyłkę*, gdyż sądzę że nasz Uniwersytet niemógłby, chociaż i w początkach, popelnić błędów które późney dojdą potoczności. Mamy więc nadzieję, że po-

wyższa wiadomość w Bibliotece włoskiej sprostowaną będzie, ieżeli to zaś mylna nadzieia, w ten czas musiałbym z żalem uwierzyć w przysłowie: *qui tacet consentire videtur.*

W Koszarach Kadeckich 20 Stycznia r. 1821.

Y.

Mieliśmy niezwłocznie mówić o dziełku niedawno wyszłym, pod tytułem: *Żale Elwiry*, a które iest naśladowaniem innego dziełka, już tłumaczonego, pod tytułem: *marzenia Tassa.* Lecz gdy odebraliśmy list pewney damy, która o tem piśmie z chlubą i poniekąd słusznie mówi, daliśmy pierwszeństwo i głos Damie; umieszczając iey list w następującej osnowie.

DO WYDAWCÓW GAZETY LITERACKIEY.

Otworzyliście Panowie w Gazecie Literackiej pole do sądenia o dziełach wychodzących w Polsce i zagranicą; pozwólcieź równie płci moiey sądzić o Pismach, które naszego dotycią uczucia, i o naszym mówią wychowaniu: sądzę, że znając płęć moię tak co do przymiotów duszy i serca, iak i do wad z przyrodzenia wynikłych, gdy obojętną będę na miłość własną, słusznie osądzić potrafię przynajmniej uczucia delikatne serca, ieżeli nie myśli i zdania rozumu. Spostrzegając w dotychczasowych krytykach, że błędy autorów są szeroko i chociaż sprawiedliwie rozbiegane, miejsca iednak pochwał godne, ogólnemi tylko wydane wyrażeniami w obojętnej czytelnika zostawiają ciekawości. Wszakże cel krytyki nie na popisywaniu się wytkniętych błędów zależy? Podzielać zatem mój zamiar sądenia, na dwie części; i wam zostawiam dostrzegania wad w stylu, gramatyce i niezgrabnem wystowieniu się; a sobie zostawiam rozbiór o sercu ludzkim, iego przymiotach, i upodobanych myślach. Będę czasem wchodzić w Loikę, przyzwoitość, skromność, które uczucia do szlachetności tym więcej podnoszą, im więcej zgadzają się z zdrowym rozsądkiem, z wyniosłym i czystym duchem, i mocą charakteru; a nie z zapamiętałością, uroieniem, uporczywością, lub próżno-

ścią. Zaczniemy zatem krytykę od romansu nowego pod tytułem *Zale Elwiry*.

Czyli autor chciał uiać serca kobiet przypisując to dzieło płci piękney, czyli wystawieniem cnoty i stałości kobiety, szukał w płci moiej obrony, przeciw pociskom ostrey może i nienawistney krytyki, nie wchodzę: ale wyznać muszę ze uprzedzona wyborem dzieła tłumaczenia autora (*), skwapliwie porwałam tę książkę, by się iego oryginalnym przypatrzeć myślom. Moc imaginacyi, ogień w wyrażeniach, zapal rozsądny w uniesieniach, zaięły mnie niezmiernie; czytałam, wracałam się, i nieodrywałam do końca. Niechay się rozwodzi zimna nieczułych rozwaga że utrudzenia autora były błędnym urojeniem, zmyślaniem umysłowey tylko miłości; ale wyobrażenia iakimi czucie małnie, myśli wyborne, tak czyste miłości zapaly, i do moralnych doprowadzone uczuć zaslugiują na pochwałę. Jeżeli autor zbytkiem miłości Elwiry zapalał imaginacye niedoświadzoney i czuley czytelniczki, jeżeli zasępiając na chwilę do samotności i odhudnego życia pobudził, skierował iednak zdanie do towarzyskiego i przyjemnego życia i pokazał słodycz w małżeńskim związku w żalu trzydziestym czwartym: gdzie małnie rozkosz pary prowadzoney do ołtarza, i szczęście ich zupełne wystawia; równie iak w żalu gdzie wdowa oplakuie stratę męża, i życie swobodne które z nim razem dzielila; nakoniec, tak piękne opisanie uczucia matki, miłości córki, tey przewagi nad miłością kochanka, prawdziwie tylko czule serce tak oddać potrafi. Dobrze są ocenione postęпки ludzkie, słuszne uwagi nad różnością stanów; różnością ludzkiego pożycia; nad namiętnościami które wytepiają miłość, a która czystem swoim uczuciem nie ieden występny od wróciła zamiar, nauczyła poczciwego życia, i pa-

miętała na prawa ludzkość. Wspomniemy sobie wiersz *Trembeckiego*:

Ktokolwiek czuć iest zdolny porządne kochanie,
Albo iaż iest poczciwym, albo się nim stanie.

A przekonamy się że ludzie pozbawieni uczucia miłości, więcoy są skłonni do złych i namiętnych czynów. Należałoby wytknąć niektóre błędy gramatyczne, kilka sprzeczności; ale dotrzymuie słowa i rozbiór bliższy w tem w zględzie Wydawcom zostawiam. Ja tylko wytknęłam w maley części co mnie się podoba, a Panowie piszcie eo wam się niezdaje bydz dobrem. Kończę iednak życzeniem by w narodowym ięzyku moglo bydz więcey pism podobnego rodzaju, które swoią przyjemnością wyrównają pismom w zagranicznych ięzykach, wytepią przesąd francuzczyzny, przywiążą do czytania w narodowym ięzyku.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżej podpisanego dostać można następujących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Malżeństwo przymuszone Komedya Moliera w iednym akcie, wolno tłumaczona przez Kowalskiego. U. L. Woł. zł. 2.

Dictionnaire des conjugaisons françaises; précédé d'une grammaire élémentaire, et suivi de Questions et réponses sur les principes de la langue. Par J. B. M. A. Lélouvier. 1 vol. in-12. Paris, 1821. fl. 6.

Les Martyrs de la foi pendant la révolution française, ou Martyrologe des pontifes, prêtres, religieux, religieux laïcs de l'un et de l'autre sexe, qui périrent alors pour la foi; par M. Palbe Aimé Guillon. Tomes I, II et III. 8. Paris, 1821. Le prix de chaque volume fl. 18.

N. Glücksberg Księgarz i Typograf
Królewskiego Uniwersytatu.

Wolno drukować 4. Lutego 1821.

Karol Widuliński.

(*) Autor *Zalów Elwiry*, tłumaczył niektóre dzieła *Tassa*.